Dzisiaj 4 strony

Wydanie poranne

Cena 10 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chełmikowski.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo Sp Akc Drukarnia Polska
w Poznaniu św Marcin 70

Nr. 562 Poznań, wtorek dnia 11 grudnia 1934 Rok 29

Genewa uchwaliła rezolucję, likwidującą groźny zatarg

Utarczki słowne na popołudniowem posiedzeniu łagodnieją — Zgodne przyjęcie rezolucji przez Jugosławję i Węgry — Podziękowanie min. Lavala dla Edena i Jugosławji

Genewa. (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu popołudniowem Rady Ligi Narodów przewodniczący Vasconcellos zakomunikował, że otrzymał od min. Lavala memorjał, zawierający zasady, na których winna się opierać międzynarodowa konwencja dla zwalczania terorvzmu

Mała Ententa wyciąga rękę do Węgier

Po przedłożeniu tego memorjału w dalszej debacie nad skargą jugosłowiańską pierwszy przemawiał delegat Rumunji, Titulescu, którego przemówienie było odpowiedzią na mowę reprezentanta Węgier. Mówca zaznaczył, że skarga jugosłowiańska nie jest bynajmniej wymierzona przeciwko honorowi Węgier. Jugosławja żąda pomocy Ligi Narodów i Węgier dla ukarania odpowiedzialnych władz. Titulescu wyraża zdziwienie, że delegat Węgier mówił o manewrze politycznym państw Małej Ententy, o ich braku tradycji i o kwestji rewizji granic. Nie chodzi o manewr polityczny, lecz o akt solidarności międzynarodowej, mający na celu utrzymanie pokoju.

Delegat Węgier — mówił Titulescu — oddałby większą usługę pokojowi uznając, że honor narodu wymaga szczerego przyznania się do popełnionych błędów administracyjnych, a nie systematycznego zaprzeczenia wszelkich błędów. Pokój zależy od tego gestu

Titulescu omawia następnie sprawę rewizjonizmu, podkreślając, że liczba ludów, niezadowolonych ze swych granic, jest minimalna w porównaniu z liczbą ludów, które pragną utrzymania status quo terytorjalnego Francja, Włochy, W. Brytanja, Polska, kraje M. Ententy oraz Ententy bałkańskiej i ZSRR nie pragną zmiany swych granic. W obu Amerykach problem rewizji nie istnieje, to też, jeśliby przeprowadzić na całej planecie plebiscyt, okazałoby się, że narody niezadowolone stanowią znikomą grupę, w której główne miejsce zajmują Węgry. Mówca dodał, że rewizja granic jest niemożliwa bez zgody zainteresowanych, a państwa Małej Ententy nigdy się na nią nie zgodzą.

W konkluzji Titulescu oświadczył, że Mała Ententa nie żąda od Węgier niczego, co byłoby sprzeczne z ich honorem. Wyciąga ona do nich rękę, proponując współpracę dla udzielenia narodowi jugosłowiańskiemu rozsądnego zadośćuczynienia.

Sprawy zatargów polsko-czechosłowackich

Min. Benesz o emigrantach ukraińskich

Min. Benesz omówił następnie sprawę emigrantów ukraińskich w Czechosłowacji. W sprawie skarg oficjalnych, dotyczących nadużywania prawa azylu i akcji terorystycznej emigrantów ukraińskich, Benesz oświadczył, iż zna ograniczoną ich liczbę i przytacza kilka dla charakterystyki: a) pierwsza skarga w listopadzie 1928 r. dotyczyła zamachu, dokonanego przez Ukraińca na konsula polskiego w Pradze Winowajca był sądzony i skazany. Władze czeskie oddały się do dyspozycji władz polskich, a po zakończeniu sprawy Benesz otrzymał oficjalne podziękowanie od Polski za stanowisko władz czeskich. b) W lecie 1934 r zażądano od Benesza wydalenia około 15 emigrantów, którzy według twierdzeń interwenjującego posła, nadużyli prawa azylu. Benesz uczynił zadość temu żądaniu. Rząd polski dwukrotnie wyraził swoje podziękowanie. Przed tą interwencją policja czeska z własnej inicjatywy aresztowała międzynarodowego kurjera, posiadającego ważne dokumenty polityczne, wysoce szkodliwe dla interesów państwa polskiego. Benesz zażądał, aby policja czechosłowacka nawiązała kontakt z policja polska dla dopomożenia jej w pracy. Poseł polski podziękował za to. W zakończeniu min Benesz omówił uwagi o charakterze ogólnym, w których stwierdził, że ukraińska akcja terorystyczna jest również groźna dla pewnej części terytorjum czechosłowackiego, wobec czego interesuje oba kraje jednakowo.

Z przemówienia delegata polskiego, Komarnickiego, Benesz wnioskuje, że rząd polski ma jeszcze zarzuty do sformułowania, które to zarzuty rząd czechosłowacki będzie rad poznać i udzielić Polsce zadośćuczynienia. Ze swej strony Benesz zapowiada przedstawienie rządowi polskiemu skarg, co do których wyraża przekonanie, że otrzyma zadośćuczynienie, jeżeli będą one uzasadnione Będzie to z obu stron działanie, które doprowadzi do zupełnego porozumienia.

Delegat Polski podkreśla dobrą wolę, ale i chęć obrony słusznych interesów

W odpowiedzi na przemówienie ministra Benesza zabrał głos delegat Polski, min. Komarnicki, który oświadczył: Przepraszam zgromadzenie Rady, że powracam do sprawy, która nie została wysunięta z inicjatywy mojego rządu, lecz drugie przemówienie reprezentanta Czechosłowacji, podobnie, jak pierwsze, dotyczy bezpośrednio mojego kraju, co zmusza mnie do przedstawienia ponownie mego punktu widzenia: 1) Min. Benesz oświadczył w swojem pierwszem przemówieniu z dn. 7 grudnia: „Gdy jakiś sąsiedni rząd zwracał naszą uwagę na taki czy inny fakt, to nigdy nie otrzymał odpowiedzi odmownej, czy wymijającej, ani tembardziej odpowiedzi, która mogłaby oznaczać, że zloczyńca jest chroniony.“ Ten ustęp, jak i następny zmusza mnie do interwencji. Mój rząd nie chciałby, aby jego umiarkowanie, duch pojednawczy i cierpliwość mogły być interpretowane, jako dowód, że zawsze otrzymał konieczne zadośćuczynienie. Dyskusja na ten temat ciągnie się od r. 1919 Jeżeli dzisiaj chodzi o przeszłość, mógłbym wyciągnąć z obszernej korespondencji dyplomatycznej, która mam przed sobą, liczne argumenty, które dowodzą, że mój rząd ocenia inaczej wyniki swojej interwencji w Pradze. Min. Benesz wybaczy mi, że nie będę wyliczał szczegółów. Nie czynię tego przez szacunek dla Rady i dla stron. Pragnę dodać, że sprawa azylu dla emigrantów i sprawa teroryzmu są to dwie rzeczy różne i że wobec tego argumenty, dotyczące humanitarnej działalności rządu czechosłowackiego w tej dziedzinie nie wydają mi się przekonywujące.

W okresie, który nastąpił po zamordowaniu min. Pierackiego, otrzymaliśmy pewne zadośćuczynienie. Mój rząd dał dowody swego umiarkowania, dziękując rządowi czechosłowackiemu za każde zadośćuczynienie. Podziękowania te nie powinny być jednak interpretowane w tym sensie, że rząd mój uważa obecny stan rzeczy za doskonały. Mój rząd przyjmie niewątpliwie z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie przedstawiciela Czechosłowacji, który obiecywał współpracę w ostatecznem usunięciu terorystycznej działalności organizacyj ukraińskich. Mój rząd niewątpliwie zrozumie te obietnice w ten sposób ,że dotyczą one nie tylko akcji represyjnej w stosunku do osób winnych zbrodni już popełnionych, ale także akcji prewencyjnej, która może się objawić jedynie w formie zakazu działalności organizacyj wspólniczych, jak również zakazu publikowania i rozpowszechnienia druków o charakterze wywrotowym, skierowanych wyraźnie przeciwko integralności Polski. Mój rząd przyjmuje oświadczenie min. Benesza, który może być przekonany, że znajdzie z naszej strony dobrą wolę i ducha pojednawczego, ale także zdecydowane pragnienie obrony słusznych interesów.

Ostatnia wymiana zdań

W dyskusji nad skargą jugosłowiańską dłuższe przemówienia wygłosili jeszcze delegat Jugosławji i Węgier. Min. Jevtić podkreślił, że Jugosławja nie miała zamiaru obrażenia honoru Węgier. Mówca kończy oświadczeniem, że Jugosławja musi się domagać potępienia działalności władz węgierskich.

Delegat Węgier, Eckhardt oświadczył, że Węgry gotowe są rokować ze swoim sąsiadem celem zawarcia układów policyjnych, któreby zapobiegły poczynaniom uchodźców politycznych i że pragną pojednania z Jugosławją na podstawie wzajemnej dobrej woli. Węgry gotowe są uczynić wszystko dla polepszenia sytuacji, zapominając o złem traktowaniu ich przez kraje M. Ententy.

Następnie Rada powierzyła jednomyślnie delegatowi brytyjskiemu Edenowi funkcję sprawozdawcy i zdecydowała odbyć nocne posiedzenie.

Rezolucja sprawozdawcy, delegata Anglji Edena

Genewa. (Tel. wł.) W przerwie po odroczeniu pierwszego zebrania wieczornego przedstawiciel Anglji, Eden, poproszony na sprawozdawcę, opracował rezolucję, której treść uzgodnił z przedstawicielami większości państw, reprezentowanych w Radzie.

Rezolucja ta potępia na wstępie zbrodnię marsylską, oddaje hołd tragicznym ofiarom mordu, królowi Aleksandrowi jugosłowiańskiemu oraz ministrowi francuskiemu Barthou. W dalszym ciągu Węgry oświadczają zgodę na wszczęcie nowych dochodzeń i śledztwa w sprawie łączności pewnych czynników węgierskich z aktami terorystycznemi, celem ukarania winnych urzędników państwowych. Sprawozdanie z przebiegu tych dochodzeń rząd węgierski przedłożyć ma Radzie Ligi Narodów celem ostatecznego zatwierdzenia i przyjęcia do wiadomości.

W końcu rezolucja postanawia utworzenie komisji złożonej z 10 członków Rady Ligi, m. in. i Polski, która zająć się ma ujęciem w karby akcji międzynarodowego teroryzmu.

Około godz. 11,30 rozpoczęło się nocne posiedzenie Rady, na którem Eden przedstawił sprawozdanie wraz z rezolucją. Wszyscy członkowie, także Węgry i Jugosławja, jednomyślnie przyjęli sprawozdanie, wyrażając równocześnie swoją zgodę na brzmienie rezolucji.

Na zakończenie min. Laval podziękował członkom Rady, a szczególnie delegatowi Jugosławji za okazaną ustępliwość, poczem przewodniczący Aloisi zamknął posiedzenie.

Anglik dowódcą sił międzynarodowych w Saarze

Kontyngenty wojsk angielskich, włoskich, szwedzkich i holenderskich przybędą do Saary jeszcze przed gwiazdką

Londyn. (PAT.) Min. Simon oświadczył w Izbie Gmin, iż należy spodziewać się, że siły międzynarodowe, złożone z kontyngentów angielskiego, włoskiego, szwedzkiego i holenderskiego przybędą do Zagłębia Saary jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. Simon sądzi, że naczelnym dowódcą tych sił będzie Anglik.

Sztokholm. (PAT.) Agencja Reutera donosi: Rząd szwedzki przyjął propozycję Ligi Narodów w sprawie wysłania wojsk szwedzkich do Zagłębia Saary.

Jan Lange skazany na śmierć

Wczoraj o godz. 23,30 sąd poznański ogłosił wyrok w sprawie Langów.

Sąd skazał Jana Langego na karę śmierci przez powieszenie.

Syna jego, Brunona, skazano na 1 i pół roku więzienia.

Obrońca adw. Kwasieborski zapowiedział apelację.

Szczegóły podamy w numerze wieczornym. (k)

Zmiany na stanowiskach wojewodów

Warszawa. (Tel. wł.) Przed Bożem Narodzeniem oczekują załatwienia zmian na stanowiskach wojewodów. Zmiany takie miałyby objąć m. in. woj. stanisławowskie, krakowskie, Łuck, Warszawa województwo i Poznań. (w)

Wodospady Niagary

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego").

Buffalo, w październiku.

Pomiędzy jeziorami Erie i Ontario znajdują się słynne i jedyne na świat cały, wodospady rzeki Niagara. Nie mogłam się powstrzymać od zobaczenia tego ósmego cudu świata. To też przejeżdżając przez Buffalo, miasta o blisko 600,000 mieszkańcach, w tem bardzo wielu Polaków, przerwałam o 5 i pół rano moją podróż na pięć godzin; nie jest to wiele, ale wystarcza na zobaczenie całego kompleksu wodospadów, nawet idąc pieszo. Ponieważ jednak było dotkliwe zimno i wietrzno, taksówką objechałam wszystkie ciekawsze miejsca obserwacyjne, tak po stronie amerykańskiej, jak i kanadyjskiej. Po obu stronach rzeki powstały miasteczka, żyjące z przemysłu turystycznego, bo turyści przyjeżdżają tutaj, zwłaszcza w letniej porze, tysiącami.

O. Henepin, Franciszkanin, który przybył tutaj w r. 1678 ze znanym odkrywcą Francuzem La Salle, tak opisuje swoje wrażenia: „Pomiędzy jeziorem Ontario a Erie znajduje się olbrzymia i przepotężna masa wody, spadająca w przepaść niespodzianie i zdumiewająco tak, że w świecie niema nic podobnego. W Szwajcarji i w Italji napotykałem wody spadające, ale muszę wyznać, że są tam tylko liche podobizny tych, co tu widzę i o których teraz piszę. U stóp strasznej przepaści ujrzeliśmy rzekę Niagara, która nie jest zbyt szeroką, ale niesłychanie głęboką w niektórych miejscach. Jej spadek jest tak szybki i gwałtowny, że wściekły hałas odpędza dzikie zwierzęta, starające się przedostać na jej drugi brzeg i nie mające tyle sił, aby pokonać silny prąd wody, znoszący je około sześćset stóp poniżej. Te podziwu godne wodospady są utworzone z dwóch wielkich prądów wodnych i dwóch katarakt, podczas gdy wyspa znajduje się pomiędzy nimi. — Woda, spadająca w tę przeraźliwą przepaść, pieni się i kotłuje w najokropniejszy sposób, jaki tylko można sobie wyobrazić, sprawiając łoskot słuch obrażający, straszniejszy od huku piorunów".

Tyle mówi zacny Padre. Ja po 250 latach niemniej byłam zachwycona widokiem, jakie te — zda się nieprzebrane masy wód przedstawiają. Pomimo dokuczliwego zimna była względna pogoda; chwilami śnieg pruszył, a zmiany oświetlenia przy zasłoniętem chmurami słońcu, to znowu wyłaniającem się z poza nich i oświetlającem wody w taki sposób, że wydawały się być roztopioną srebrną lawą. W kurzawie wodnej, rozjaśnionej promieniami słonecznemi, ukazywała się barwna tęcza, znikając i ukazując się znowu.

Przedewszystkiem objechałam stronę amerykańską, zatrzymując się przy „Goat Island", t. j. Koziej wyspie, spuszczając się w dół po schodach, pokrytych powłoką lodową, co było wcale niebezpieczne, jakoże byłam sama o tak wczesnej porze i w razie upadku nie miałby mnie kto poratować. Wyspa ta uważana jest przez Indjan za siedzibę „Wielkiego Ducha". Pokryta piękną roślinnością, rozmaitego rodzaju drzewami i krzewami, wśród których gnieździ się ptactwo wszelakie, między innemi liczne, niemal oswojone bażanty. Jest to rodzaj belwederu, skąd ma się obszerny widok na najwyżej położony wodospad po stronie amerykańskiej, sięgający 167 stóp, oraz na olbrzymie złomy skalne, oderwane od szczytów i spoczywające w głębi wodnej.

Winda spuszcza podróżnych do stóp wodospadu, skąd jeszcze dziwniejszy widok przedstawia się oczom zdumionego turysty. Tutaj też przybija mały parowczyk, płynący od brzegu kanadyjskiego. Objazd nim wokoło wodospadów trwa 45 minut. Pierwszy taki stateczek zbudowano w 1854 r. „Goat Island" jest połączona mostkiem drewnianym z „Luna Island", gdzie znajduje się „Jaskinia wiatrów". Zwiedzanie jej sprawia niezwykłe wrażenie. Schody wykute w skale i mostek drewniany prowadzą ponad wodospad, poniżej którego znajduje się jaskinia; dochodziło się tam przez tunel, obecnie zjeżdża się w dół do głębokości 174 stóp w ciągu 20-tu sekund, poczem przez inny tunel przechodzi się do miejsca, zwanego „Clear-water". Wokoło siebie widzi się przeogromną masę wód spadających w przepaść. Wodospad ten jest blisko 150 stóp szeroki. W rozpylającej na parę wodzie, wskutek załamywania się promieni słonecznych oko spostrzega wszystkie kolory tęczy, co wywiera czarodziejskie wrażenie.

Wysepki „Trzech Sióstr" położone są tuż nad najwyższym wodospadem. Na licznych, wystających z wody skałach i na wodzie samej, tysiące mew i dzikich kaczek łowi ryby. Kaczki te pono odlatują w lecie bardziej na północ, powracając tutaj na zimowe leże.

Ogólna przestrzeń wodospadów wynosi około 7 mil angielskich (11 klm). Dwie mile oddzielają największy wodospad, „Końskiej podkowy", od „Wirów". Głębokość wody sięga 40-tu stóp, a wodospadu 52. Szerokość parowu u wylotu ma 700 stóp.

MARJA DROHOJOWSKA.

Dalsze zwolnienia więźniów łódzkich

Zwolnieni zostali pp. kpt. Grzegorzak, por. Podgórsk, Hałaj, Pawłowski i Stolarek — Entuzjastyczne powitanie

Łódź. (Tel. wł.) Przybyli do Łodzi w dniu wczorajszym więźniowie mec. Kowalski, Szczęsny i Chojnacki. Czują się bardzo dobrze. Do mieszkania pp. Kowalskich napływają przez cały dzień delegacje i goście z życzeniami i pozdrowieniami, składając kwiaty.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż zostali zwolnieni narodowcy z Łęczycy: kpt. Grzegorzak, por. Podgórski, Hałaj, Pawłowski i Stolarek. Wypuszczeni w godzinach popołudniowych, wrócili do Łodzi wieczorem.

Łódź, 10. 12. Wiadomość o zwolnieniu pięciu pozostałych więźniów narodowych z Łęczycy wywołała w Łodzi kolosalne zainteresowanie. W Łęczycy zgotowano więźniom ogromną owację. Przybyli oni kolejką dojazdową z Ozorkowa do Łodzi krótko przed godz. 21. Na przystankach witano ich niezwykle owacyjnie i serdecznie. Na ulicy Zgierskiej urzędowały patrole policji konnej oraz policja piesza. Po przybyciu na Rynek Bałucki policja towarzyszyła powitaniu więźniów. Z Rynku Bałuckiego więźniowie udali się do lokalu Stronnictwa Narodowego na ulicę Bazarną, gdzie odbyło się ich prowizoryczne powitanie i przyjęcie.

Należy zaznaczyć, iż poprzednio do Łodzi nadeszła wiadomość ,że więźniowie przybywają popołudniu między g. 5 a 6 na Rynek Bałucki. Wskutek tego zgromadziły się grupy ludzi oraz szereg koleżanek z wydziału młodych Stronnictwa Narodowego, które na naręczach niosły kwiaty dla więźniów. Policja przystąpiła do rozpraszania zgromadzonych, przyczem przytrzymała kol. Jasińską drużynową z Bałut oraz Kożuchowską, które przyły na powitanie z kwiatami. Wkrótce obie zwolniono.

Wskutek interwencji policji zgromadzeni rozproszyli się. Część ich rozeszła się do domów, nie znając dokładnego czasu przyjazdu więźniów, a część oczekiwała na Rynku. Reszta pojechała kolejką do Radogoszcza, by powitać więźniów.

Imponujące zebrania narodowe

Z Gostynia donoszą nam:

W niedzielę 9 grudnia o godz. 13 odbyło się tu zgromadzenie poselskie Stronnictwa Narodowego, na którem zgóry dwugodzinny referat wygłosił poseł Józef Kawecki. Mówca z werwą i treściwie przedstawił sytuację gospodarczą i polityczną w Polsce. Częste głośne potakiwania i oklaski całej sali świadczyły, że w pracy swej Stronnictwo Narodowe postępuje naprzód i że ideą narodową przybiera stale na sile.

Przewodniczył zebraniu prezes powiatowy Stronnictwa Narodowego p. Mieczysław Hejnowicz, który w końcowem przemówieniu zwrócił uwagę wyborców na konieczność organizacyjnego przygotowania się do przyszłych wyborów sejmowych.

Równocześnie otrzymujemy z Krobi co następuje:

Wielkie zgromadzenie poselskie Stronnictwa Narodowego zagaił tu i przewodniczył mu p. Antoni Böhm. Referat o sytuacji gospodarczej i politycznej wygłosił p. poseł Józef Kawecki. Wszechstronne i przekonywujące wywody mówcy do głębi poruszyły słuchaczy, a zwłaszcza zdania o projekcie konstytucji i preliminarzu nowego budżetu. Rzęsistemi oklaskami i okrzykami zadowolenia nagrodzono mówcę.

W dyskusji prezes powiatowy p. M. Hejnowicz z Gostynia mówił o potrzebie stworzenia politycznego życia organizacyjnego i o konieczności dobrego przygotowania się do przyszłych wyborów sejmowych.

Władze bezpieczeństwa zastępował p. Lorek, wójt i jednocześnie prezes B. B.

Kłopoty „sanacji" z konstytucją

Sen. Rostworowski poprawia swoje sprawozdanie — Przed dzisiejszem posiedzeniem Sejmu

Warszawa, 10. 12. — Zainteresowanie kół parlamentarnych zapowiedzianem na wtorek posiedzeniem senackiej komisji konstytucyjnej, na którem sen. Rostworowski przedłoży sprawozdanie o uchwalonych przez Sejm 26 stycznia rb. reformach konstytucyjnych, jest ogromne. Kłopoty „sanacji" z tym projektem wcale się nie skończyły. Wśród kierowników B. B. toczą się jeszcze ciągłe narady na ten temat, a do oddanego do druku sprawozdania sen. Rostworowski ciągle jeszcze zgłasza nowe poprawki uzupełniające, tak, że druk będzie gotów dopiero w ostatniej chwili.

W kołach „sanacyjnych" opowiadają, że prawdopodobnie przy uchwaleniu poprawek i projektu sejmowego zabierze także głos przedstawiciel rządowy.

Posiedzenie Sejmu, wyznaczone na wtorek popołudniu, nie zapowiada się interesująco. Zwracają uwagę, że marszałek Świtalski na porządku dziennym nie postawił wniosku w sprawie traktowania izolowanych w Berezie Kartuskiej, jakkolwiek wniesiony on został jako nagły, natomiast postawiono na porządku dziennym wnioski P. P. S. i ludowców przeciw zamierzonemu wprowadzeniu opłat od nauki w szkołach powszechnych, o czem obecnie jest głucho.

Bilans handlu zagranicznego Rzplitej

Warszawa. (PAT). Bilans handlu zagranicznego Rzplitej Polskiej i w. m. Gdańska przedstawiał się w listopadzie br. według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego następująco: Przywóz 220 997 tonn, wartości 68.372.000 zł, wywóz 1 315 547 tonn, wartości 87.848.000 zł. Dodatnie saldo zatem wynosi 19.476.000 zł. W porównaniu z październikiem br. zmniejszyło się ono o 3.581.000 zł.

Pułk. Stachoń przyleciał do Warszawy

Warszawa, 10. 12. — W poniedziałek o godz. 16 popołudniu wylądował na lotnisku w Okęciu ppłk. Stachoń na autożyrze. Opóźnienie w drodze z Poznania do Warszawy nastąpiło z powodu braku paliwa. Ppłk. Stachoń musiał się zatrzymać w Sochaczewie, gdzie wylądował na miejscowem boisku, co wywołało kolosalną sensację. (w)

BACZ BY TWOIM BYŁO CELEM BYĆ I ZWIERZĄT PRZYJACIELEM!

ANTONI MARCZYŃSKI

KAPRYS GWIAZDY FILMOWEJ

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy)

34)

ROZDZIAŁ XI

CO SIĘ STAŁO???

Nazajutrz Maciek obudził się bardzo późno. Nie posiadał już zegarka, lecz według słońca obliczył, że musi być koło dziewiątej. W puszczy wstawał o cztery godziny wcześniej, ale też w puszczy nie chodził spać o północy, jak mu się tutaj przydarzyło. Przydarzyło mu się to, bo po pierwsze, nie miał ani na tramwaj i musiał per pedes apostolorum maszerować niemal z Wierzbna na Krakowskie Przedmieście, a po drugie zapomniał, jak zwie się hotel, w którym zamieszkał Szczęśliwy przypadek zrządził, że gajowy zaszedł na „Krakowskie" i że poznał ten wielki gmach, inaczej byłby musiał nocować na ławce w Alejach.

Obudził się wspaniale wypoczęty i pełen najlepszych myśli. To, że go okradziono wczoraj, że pozostał bez grosza przy duszy, nie psuło mu humoru ani trochę. Cóż znaczy marne 26 złotych wobec zaliczki, jaką dzisiaj otrzyma przy podpisaniu kontraktu z wytwórnią filmową, albo wobec sum, jakie będzie zarabiał w nowym swoim zawodzie; tyle, co kropla w morzu, a choćby w stawie.

W świetnym nastroju wstał z łóżka i zaczął się golić, przyśpiewując sobie z takim temperamentem, że zaciął się brzytwą paskudnie. Zaniechał więc ryzykownych produkcyj wokalnych, a zamiast tego zabrał się do układania w myśli listu, jaki zamierzał wysłać do żony natychmiast po zawarciu umowy z panem Światopełkiem Schluss-Koniecpolskim.

— Trapi się tam, biedactwo, więc trza ją pocieszyć... Napiszę jej, w jakim wspaniałym hotelu tu mieszkam i jak to wszystkie Warszawianki na mnie lecą, ale nie wskórają nic, bo ja zawsze jej wierny jestem i .. — zaczerwienił się nagle, wspomniawszy sobie wydarzenia poprzedniej nocy, owe diafragmowe historje z Nelly Ricci. — Nie, nie, już lepiej wogóle nie pisać o Warszawiankach, — postanowił.

Ogolił się, umył i ubrał tak starannie, jak nigdy dotychczas, rozumując, iż musi zaprezentować się godnie nowemu chlebodawcy i jego świcie. Zajęło to sporo czasu; jakiś zegar wieżowy zaczął bić dziesiątą, kiedy Maciek, „wysztafirowany" zabójczo, odszedł wreszcie od lustra.

— A tom się guzdrał, no! Całą godzinę!

Usiadł w fotelu, założył nogę na nogę i po raz pierwszy dzisiaj spojrzał na aparat telefoniczny.

— Teraz powinieneś zadzwonić, — powiedział mu wzrokiem. Powiedział mu później i to, i co innego także, ze sto razy conajmniej, lecz napróżno. Telefon milczał, jak zaklęty, a czas wlókł się nieznośnie.

W pewnej chwili zapukano do drzwi, weszła pokojówka hotelowa.

— Chciałabym posprzątać, już dwunasta.

— Dopiero dwunasta? — Zgłodniałemu Maćkowi zdawało się, że jest o wiele później. — Proszę, niech panienka sprząta. Czy mam ... — chciał dodać: „pomóc", lecz ugryzł się w język w samą porę. Jakże, „polski Clark Gable" miałby pomagać pokojówce w sprzątaniu?! Kompromitacja!

— Może pan przez ten czas zejdzie na śniadanie.

— Już jadłem. — warknął, wściekły, że mu przypomniała, iż nie jadł.

— Taaak? Ani nie zauważyłam, jak pan wychodził z numeru. Szkoda. Byłabym wtedy posprzątała i nie przeszkadzałabym panu teraz.

— Acha, to znaczy, że ja panience przeszkadzam, co? Bardzo mi przykro, lecz nie mogę stąd odejść ani na chwilę!

— Boi się pan, że coś ukradnę?! — zaperzyła się.

— Ależ...

— Sto razy lepsze rzeczy goście przy mnie zostawiają, niż...

— Ależ ja...

— ... niż pańska tandeta. Widzicie go! Posądzać niewinną i...

— Ależ nikt pani nie posądza, panienko. Ja stąd odejść nie mogę tylko dlatego, że czekam na ważny telefon. Czekam od rana, — westchnął.

— Telefon międzymiastowy, czy z Warszawy?

— Z Warszawy.

— No więc czemu pan sam nie dzwoni do tej osoby, tylko czeka?

— Prawda! A to osioł ze mnie!

— Numer pan zna? Skoro nie, to trzeba poszukać w tej książce. A może pana połączyć? Bo widzę, że nie wie pan, jak się zabrać do interesu. Nie, panie, słucha się z tej strony, a z tej się mówi. I nie trzeba podnosić słuchawki, dopóki pan nie zna numeru... Jak nazwisko jej osoby? (C. d. n.)

Proces Langego

Zeznania wyrafinowanego mordercy

W dalszym ciągu swych zeznań osk. Jan Lange mówi o swej bytności w Krakowie, gdzie zatrzymał się 5 dni. Tam poradzono mu, aby założył biuro zleceń w Gdyni. Musiał na to mieć około 700 do 800 zł. Chciał więc natychmiast zrealizować ten projekt i zaraz też pojechał do Gdyni. Stamtąd napisał do Nowickiej, że ma do niego przyjechać. Tu Lange zaczyna obszernie charakteryzować śp. Marję Nowicką.

— To była dobra dyplomatka, proszę wysokiego sądu — mówi — a skończona hipokrytka! Zupełnie inna była po ślubie, niż przed ślubem. Odrazu zaczęła pokazywać swoje fochy i grymasy. Zaraz, jak do mnie przyjechała, po wynajęciu mieszkania u p. Niemczewskiej, gdy weszła i zobaczyła pokój, to powiada: „Co, w takiej budzie mam mieszkać?".

Przewodn.: — I cóż oskarżony na to powiedział?

Lange: — Ja ją zacząłem uspakajać, tak, że się na pokój zgodziła.

Przewodn.: — Aha, oskarżony ją uspakajał. I cóż dalej?

Lange opowiada, że, potrzebując koniecznie pieniędzy, chciał zabrać jej bez jej wiedzy 700 zł, które mu przywiozła na konto posagu. Pozatem namówił ją, aby pożyczyła od swej siostry, Franciszki Nowickiej, pieniędzy na wysoki procent, który on potem zwróci.

Opowiada dalej, jak pojechał do Gdyni, zabrawszy Nowickiej obligacje pożyczki państw. 5-proc. ze stolika na swe wydatki. Ponieważ jednak podróż ta wypadła niepomyślnie, wrócił po trzech dniach do Poznania i narazie zamieszkał w hotelu.

Przewodn.: — Dlaczego?

Lange: — Bo nie chciałem, aby żona wiedziała, że mi się nic nie udało, i musiałem się spotkać z Brodowską, od której chciałem pożyczyć pieniędzy. Ale ona zaczęła się wahać i przez dwa dni nie dawała mi odpowiedzi. Wtedy dopiero wróciłem do domu, — rano, niby prosto z podróży. W domu zastałem śpiącą w łóżku Nowicką Franciszkę, a Marja była już ubrana, jak do wyjścia, i właśnie ona otworzyła mi drzwi. Jak się pytałem, skąd wraca — to powiedziała, że chciała mnie iść na dworzec przywitać, a to jest nieprawda, proszę Sądu — bo nie wiedziała, kiedy ja przyjadę.

Lange opowiada dalej szeroko o odjeździe Franciszki Nowickiej, o swej wycieczce z żoną do Puszczykowa, na której ta zrobiła mu awanturę i scenę zazdrości. Opowiada o drzewie opałowem, które sprowadziła do domu Nowicka jakoby dla urządzenia prania.

Drzewo było grube, w polanach, nieporąbane. Na uwagi złośliwe żony, poszedł dopiero wtedy jakoby po piłkę do składu, aby mieć czem rozpiłować to drzewo.

Tego samego dnia udał się na dworzec i pojechał o godz. 0,35 do Gniezna, aby stamtąd wrzucić list do Brodowskiej. Chodziło mu o to, aby Brodowska przypuszczała, że on jest w Gnieźnie.

Gdy wrócił, drzwi od domu były na łańcuch zamknięte. Nowicka mu sama otworzyła i rzekomo bardzo czule go powitała — „skąd mój mężulek wraca?", — co go zdziwiło. Potem oświadczyła, że ma już uszykowane śniadanie, więc zaraz mu je poda.

Jednak podanej kawy nie chciał pić, „wiedziony jakimś instynktem". Wtedy Nowicka nagle wybuchnęła na niego potokiem obelżywych słów — zeznaje Lange. Zawołałem na to: „Cicho, bo sam nie wiem, co zrobię!" — Wówczas Nowicka chwyciła za ciężki garnek i rzuciła we mnie. Ja się usunąłem, porwałem w tej pasji za krzesło i huknąłem ja z całej siły w głowę. Nowicka zalała się krwią i upadła na ziemię. Ja trochę ochłonąłem — podszedłem i wziąłem ją za rękę, ale ręka opadła..... Zrozumiałem, że już nie żyje. Wówczas sam nie wiedziałem, co mam robić. — Początkowo chciałem ją schować do kosza... — Bo chciałem ją ukryć... Wtedy mi przyszła myśl, że ciało się chyba pali... Więc wziąłem nóż.....

W tem miejscu oskarżony Lange urywa i dłuższą chwilę milczy, zasłaniając twarz ręką.

Przewodn.: — No, niech oskarżony mówi dalej! Przecież w śledztwie już dwa razy całkiem spokojnie zeznawał, jak to było.

Lange odpowiada teraz na pytania przewodniczącego krótkiemi, urywanemi zdaniami.

Wziąłem nóż i piłkę i zacząłem zwłoki ćwiartować Najpierw głowę, potem ramiona i nogi. Głowę wsadziłem do pieca na drwa i podpaliłem. Nie chciało jednak się palić. Pozostałe więc części pokrajałem i pochowałem do walizek.

W dalszym ciągu opowiada, jak przekonał syna, że w walizach jest bibuła komunistyczna, którą wspólnie muszą spalić.

Spotkali się z Brunonem około parku Wilsona. Potem pojechali na dworzec. Jedną walizę nadali na bagaż, drugą zabrali z sobą do przedziału.

W Fałkowie w ciemnościach natknął się na kupę słomy. Wszystko wpakował do środka, oblał benzyną i podpalił.

W Pierzyskach wsiedli do pociągu. W Gnieźnie ich aresztowano.

W dalszym ciągu oskarżonemu zadaje pytania prokurator, na które Lange odpowiada z tupetem, głosem silnie podnieconym.

Prokurator: — Czy obiecywał oskarżony Dziekanowskiej małżeństwo.

Oskarżony: — Wykluczone!

Prokurator: — Czy oskarżony był podejrzany w 1927 r. o zabójstwo Elżbiety Clark?

Oskarżony: — Byłem podejrzany, ale zostałem zpod zarzutu uwolniony.

Prokurator: — A czy oskarżony miał co wspólnego z zabójstwem, dokonanem w 1931 r. w Żabikowie na osobie Dudziakówny?

Oskarżony: — Nic nie wiem! A kto mnie o to oskarżał?

Prokurator: — Dlaczego oskarżony ożenił się z Nowicką?

Oskarżony: — Chciałem sobie zapewnić egzystencję i mieć spokojne życie.

Prokurator: — A czy prawdą jest, że również dla zapewnienia sobie tego lekkiego trybu życia obiecywał małżeństwo i innym osobom?

Oskarżony: — Nic podobnego. Mam tyle doświadczenia, że po godzinnej rozmowie z kobietą już wiem, co ona jest warta.

Prokurator: — A co zrobił oskarżony ze skorupą od garnka, na której ostrzył nóż?

Oskarżony: — Wyrzuciłem ją.

Prokurator: — Policja stwierdziła, że to nieprawda.

Oskarżony: — Pewnie na kilometr nie szukali. A zresztą wykluczone, aby znaleźli, — tam rosły kartofle.

Prokurator: — Tak, ale ślady od ostrzenia noża znaleziono na drugim garnku ukrytym w szafie.

Prokurator: — Czem tłumaczy oskarżony taką ilość strychiny, znalezionej w ciele Nowickiej?

Oskarżony — Na to ja jestem głupi.

Następnie oskarżonemu zadaje pytania mec. Kwasieborski, który zmierza do odtworzenia rozkładu mieszkania przy ul. Małeckiego.

Po przesłuchaniu Jana Langego sąd zarządził kilkuminutową przerwę. Na sali zebrało się tymczasem około 300 osób z pośród publiczności. Dla prasy przed trybunałem ustawiono specjalne stoły.

Po przerwie na salę wchodzi Trybunał z protokulantem aplikantem sądowym mgr. Florjanem Czerwińskim. Zkolei sąd przesłuchuje Brunona Langego.

(Ciąg dalszy na stronie 4-tej.)

NIE BYŁO!
NIEMA!
NIE BĘDZIE!
NIC WESELSZEGO JAK..
FLIP FLAP
oraz
CHARLIE CHASE
w wielkiej komedji p. t.
„SYNOWIE PUSTYNI"
Nie wiecie co to śmiech, jeśli nie zobaczycie tego filmu!
PREMJERA DZIS
W KINIE
APOLLO
nr. 1321

Grudzień
11
WTOREK

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Damazy p.
Środa: Konstanty
Kalendarz słowiański.
Wtorek: Wojmir
Środa: Wolidor
Słońca: wschód 7,52
zachód 15.39
Długość dnia 7 godz. 46 m.
Księżyca: wschód 11,17
zachód 21,38
Faza: 5 dni po nowiu.

Zebrania

Dziś o 17 Sekcja Misyjna I Sodalicji Pań Miejskich w salce św. Marcina;
o 17,30 Sodalicja Pań Akademiczek w ognisku ul. Podgórna 12 b;
o 19.30 Sekcja W. F. Pozn. Koła T. N. S. W. w studjum W. F. Park Wilsona 3;
o 20 Wydział Fryzjerski Tow. Mł. Przemysł w ognisku przy ul. Podgórnej 10;
o 20 Wolny Cech krawiecki w salce 27 Domu Rzemieślniczego;
o 20 „Sokół" (Jeżyce) u p. Bartkowiaka ul. Poznańska 25;
o 20 B. Żołnierze 86 p. p. u p. Świtalskiego, ul. Podgórna 13;

Pogrzeby

Dziś: Śp Mirosławy Wilczkónwy o godzinie 15 z kapl. cment. na Górczynie.

TEATRY:

Teatr Wielki: Dziś — „Wiedeńska krew".
Teatr Polski: Dziś — „Żołnierz królowej Madagaskaru".
Teatr Nowy: Dziś — „Człowiek, który nie pije".

„Polnische Republik" w Afryce

Niezwykłym podróżnikiem jest Kazimierz Nowak, Wielkopolanin, który na rowerze przemierzył całą Afrykę z północy na południe, dotarł do Kapsztadu, a teraz wraca do domu. A wraca znów przez Afrykę. Ileś tam setek kilometrów na północ od Przylądku Dobrej Nadziei w drodze powrotnej rower wypowiedział ostatecznie służbę, ale na szczęście dzielny podróżnik, znalazłszy się w Afryce Południowo - Zachodniej, odkrył tam „Polnische Republik". Tak bowiem nazywają mieszkający tam Burzy i Niemcy osadnicy fermę pewnego Polaka, p. Wiśniewskiego. Dzięki temu spotkaniu Nowak mógł podjąć dalszą drogę dla odmiany konno. Nowak umie nietylko obserwować, ale i pisać, opowiada też o swych ostatnich przygodach jak zwykle barwnie w ostatnim (50) numerze „Jlustracji Polskiej", ilustrując swój list oryginalnemi, własnemi zdjęciami. W tym samym numerze profesor U. P., dr. Pęczalski poświęca zajmujący artykuł osobie ks. Broghe, znakomitego fizyka, laureata Nobla, który przybywa do Polski w odwiedziny do uczonych fizyków naszych. Artykuły pomniejsze, mnóstwo zdjęć aktualnych z kraju i z całego świata, odcinek powieści, mody, strona młodzieży, humor, rozrywki umysłowe itd. — oto co składa się na całość ostatniego numeru tego doskonałego, a tak taniego tygodnika.

Maczuga drży i płacze...

Przed sądem w Rzeszowie rozpoczął się proces przeciw bandycie, który był postrachem całej Małopolski

Warszawa. (Tel. wł.) Przed sądem w Rzeszowie rozpoczął się proces bandyty Maczugi, który razem z innym bandytą, Bykiem, stanowił postrach dla całej wschodniej części Małopolski. Maczuga jest oskarżony o zabójstwo ks. Chmurowicza, dokonane w marcu ub. r., za które został już wtedy aresztowany. Jednakowoż udało mu się zbiec z więzienia, podczas gdy wspólwinni w tej sprawie jego towarzysze zostali osądzeni. Jednego skazano na śmierć, a drugiego na 5 lat więzienia.

Maczuga stanął przed sądem przysięgłych oraz przed trybunałem, któremu przewodniczy wiceprezes sądu okręgowego Byszewski. Bandyta jest bardzo stremowany i przez cały czas drży i płacze.

Wniosek obrońcy Wachta o wyłączenie sądu rzeszowskiego i zwrócenie się do Sądu Najwyższego, aby sprawę przyznał innemu sądowi, został odrzucony.

Maczuga nie przyznaje się do winy i do zarzucanego mu morderstwa. Stwierdza, że brał udział w rabunku i napadzie na mieszkanie ks. Chmurowskiego, ale nie strzelał i całą winę zwala na innego kolegę, Ważybuka. Zwracają uwagę, że podczas swych ostatnich zeznań Maczuga nie obciążał Ważybuka. (w)

Wyniki wyborów w Bielsku

Głosowało 92 proc. uprawnionych — Wzrost głosów polskich

Katowice. (PAT) Ostateczne wyniki wyborów do rady gminnej m. Bielska przedstawiają się następująco: Uprawnionych do głosowania było 15.060. Głosowało 13.868, co stanowi 92 proc. Głosów ważnych oddano 13.776. W porównaniu z wyborami do rady gminnej w r. 1929 przyrost głosów ważnych wynosił 2.264. Lista nr. 1, Polacy, uzyskała 4 834 (w r. 1929 1.923 głosów) mandatów 13 (w roku 1929 6 mandatów); lista nr. 2, urzędnicy prywatni, 91 głosów, zero mandatów; lista niemiecka nr. 3, sen. Panta, 908 gł., 3 mandaty; lista nr. 5, Deutsche Partei, 1.217 gł. (3.289 gł i 11 mand.) i 3 mandaty; lista nr. 6, Jung-Deutsche Partei, 2.584 gł. i 7 mandatów (1.150 gł., mand. 3). Razem Niemcy uzyskali 4.709 głosów i 13 mandatów (4.439 gł., 14 mand.). Lista nr. 4, socjaliści, 1.512 gł. i 4 mandaty (3.047 gł. i 10 mand.); listy żydowskie nr. 9 i 10, zblokowane, 1.632 głosów i 4 mandaty; listy żydowskie nr. 7 i 10 665 gł. i 2 mandaty; lista żydowska nr. 8 333 głosy i 1 mandat. Razem listy żydowskie 2.630 głosów i 6 mandatów (2.103 gł. i 6 mand.).

TEATRY

Z Teatru Wielkiego

Dziś we wtorek operetka Straussa p. t. „Wiedeńska krew". Czar pięknej melodji straussowskiej, barwnego słowa i dowcipu, efektownych dekoracyj i świetnej gry aktorów nie ustaje, i na przedstawienia „Wiedeńskiej krwi" przychodzą stale tłumy publiczności, która z gmachu Opery wychodzi zachwycona. W środę zabawna opera komiczna Dvorzaka „Czart i Kasia", której ostatniego przedstawienia słuchała cała Polska przez głośniki radjowe.

Z Teatru Polskiego

Dziś i jutro arcywesoła krotochwila St. Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru", która przyjęta była przez prasę i publiczność entuzjastycznie. Codziennie teatr był od premjery przepełniony, a publiczność bawiła się doskonale. — W przygotowaniu trzy sztuki: znakomita komedja Katajawa, ostatnia nowość z rosyjskiego „Kwiecista droga", komedja muzyczna „Rozkoszna dziewczyna", która ukaże się jeszcze w grudniu. Na styczeń pójdzie wielkie arcydzieło Kasprowicza „Marchołt" w inscenizacji dr. St. Papée.

Z Teatru Nowego

Dziś we wtorek oraz jutro w środę wesoła sztuka p. t. „Człowiek, który nie pije", której dotychczasowe przedstawienia odbyły się przy zapełnionej sali.

Prognoza pogody na wtorek 11 b. m. według P. I. M.: Chmurno i mglisto z przejaśnieniami w ciągu dnia. Temperatura bez większych zmian. Słabe, lub umiarkowane wiatry płd. - wschodnie i południowe.

Wiadomości potoczne

— **Państwo współczesne i jego problemy.** Dziś we wtorek dnia 11 grudnia o godz. 20 w sali 17 Coll. Minus odbędzie się, jako ostatni z rzędu w serji adwentowej wykładów powszechnych U. P. odczyt prof. U. P. dr. Czesława Znamierowskiego na temat: „Państwo współczesne i jego problemy". Zapowiedziany na jutro wykład prof. Wojciechowskiego na temat: „Tam, gdzie Odra trzema ramionami ku morzu sięga", nie odbędzie się w bieżącej serji.

Swietlica Sekcji Zeńskiej Mł. S. N.

jest otwarta w lokalu Str. Narodowego (św. Marcin 65) we wtorki i piątki od godz. 16—21. Herbaciarnia czynna od godz. 16—19.

Proces Langego

Przesłuchy Brunona Langego

(Ciąg dalszy ze strony 3-ciej.)

Z zeznań jego wynika, że był już kilkakrotnie karany. Między innemi za kradzież, popełnioną z ojcem. W 1930 r. został oddany do zakładu poprawczego za wywoływanie zgorszenia publicznego przez rozpowszechnianie pocztówek pornograficznych. Początkowo edukował się na kupca w żydowskim sklepie, potem przerzucił się do fachu fryzjerskiego. Ostatnio pozostawał bez pracy.

Przewodniczący: — Czy oskarżony wiedział, że ojciec mieszka z Gromadzińską przy ulicy Wielkie Garbary?

Oskarżony: — Ja myślałem, że to wujek, bo jak ojciec przyjeżdżał do domu, to matka kazała mu mówić per pan, a później powiedziała, że to wujek. A gdy się ojca pytałem, to powiedział, że jest moim wujkiem

Przewodniczący: — I do dziś jest przekonany, że to wujek?

Oskarżony: — Tak.

Przewodniczący: — A dlaczego, zeznając w dochodzeniach, mówił o Janie Langem, jako o swym ojcu?

Oskarżony: — Byłem przerażony.

Przewodniczący: — A czy dostał list od ojca z Zakopanego?

Oskarżony: — Tak. Ojciec w liście prosił mnie, abym wyszukał mieszkanie dla młodego małżeństwa. Mieszkanie znalazłem na ul. Małeckiego i wynająłem je.

Przewodniczący: — Czy oskarżony wiedział, że to dla „wuja"?

Oskarżony: — Tak. Ale nie mówiłem tego. Po powrocie ojca z Zakopanego spotkałem się z nim. Polecił mi, abym jechał do Gniezna i tam wrzucił do pociągu list. Pojechałem, ale listu nie wrzuciłem, bo w pociągu nie było wagonu pocztowego. Ojciec był o to na mnie zły. Rozeszliśmy się. A ja przypomniałem sobie, że ojciec dał mi pieniądze i kazał kupić benzyny do czyszczenia ubrania.

Przewodniczący: — A czy czyścił oskarżony ubranie?

Oskarżony: — Nie.

Przewodniczący: — A ojciec?

Oskarżony: — Nie wiem. Benzynę kupiłem i dałem ją ojcu 3 sierpnia wieczorem.

Komunistyczna bibuła

— Wieczorem krytycznego dnia przyszedł do ojca na ul. Małeckiego. Ojciec zapytał go, jakie w mieszkaniu jest powietrze. Odpowiedział „morowe", bo czuć było zapach rozlanych perfum. Widział na podłodze stojące dwie walizy. Ojciec mówił, że zawierają bibułę komunistyczną, którą muszą spalić.

Przewodniczący: — A nie mówił czasem w śledztwie, że walizy miały zawierać dolarówki?

Oskarżony: — Byłem zdenerwowany.

Przewodniczący: — A drzewa dla ojca nie kupował.

Oskarżony: — Nie. Dnia tego byłem u mojej panienki!

Prokurator: — Czy prawdą jest, że przez cały czas zadawania się z ojcem oskarżony miał gotówkę?

Oskarżony: — Ojciec mi dawał, bo byłem chory. Resztę miałem dać siostrze na adwokata, bo skarżyła o alimenta.

Prokurator: — A nie miały te pieniądze być dla adwokata ojca, na wypadek, gdyby się wsypał?

Oskarżony: — Nie!

Na tem zakończono przesłuchy oskarżonych i sąd przystąpił do postępowania dowodowego.

RECENZJE KINOWE

Kino „Apollo" wyświetla film pod tyt. „Pojedynek ze śmiercią". Kapitan Drumond, detektyw amator, znajduje się na ślubie swego przyjaciela, z którym wiele wiele przygód już przeżył. Wracając ze ślubu, przypadkiem wpada w wir niesamowitych i niebezpiecznych przygód. Podejmuje walkę, którą prowadzi do zwycięstwa. Treści filmu nie podajemy, gdyż pozbawiłoby to widza niejednego dreszczu emocji. Ograniczamy się do stwierdzenia, że przygody kapitana Drumonda są naprawdę bardzo interesujące, że obok momentów dramatycznych nie brak w nich i momentów nawet bardzo wesołych. — Sympatycznym detektywem jest Ronald Colman jego partnerką jest ładna Loretta Young, zbrodniczym księciem Aga-Kchanem jest Warner Oland.

W nadprogramie — tygodnik „Paramount'u". (Sza)

Kino „Metropolis" wyświetla film p. t. „Uciekinierzy", z Robertem Montgomery i Madge Erans w rolach głównych. Tym razem pokazano nam film elektryczny z szalonemi pościgami, nieuchwytnym przestępcą, z czarnym charakterem i kobietą-aniołem. Rzecz dzieje się w autobusie t. zw. „transkontynentalnym", gdzie pokazano nam szereg groteskowych typów, spotykanych dość często w każdej podróży. Uboczną intencją filmu było odzwierciedlenie brutalności i rubaszności społeczeństwa amerykańskiego. Jedynym subtelnym, delikatnym i szlachetnym człowiekiem jest poszukiwany przestępca i jego przygodna partnerka. Gra Montgomery'ego jest pełna umiaru i szlachetnego skupienia. Madge Erans byłaby dość szorstką w swej kreacji, gdyby jej osobisty urok nie łagodził chropowatości, wynikających z akcji.

Nad program oglądamy awanturniczą groteskę rysunkową p. t. „Wiluś u ludożerców". (Sza)

Kino „Apollo" w niedzielę od 3 do 5 po południu wyświetla zawsze specjalny program dla dzieci. Ostatni niedzielny program składał się z 3 części. A więc na początek film krajoznawczy: Tybet, widoki Himalajów, mieszkańcy Tybetu, ich tryb życia, zajęcia i t. d. Później przyszła wesoła groteska amerykańska p. t. „Ostatni pirat". A wreszcie na końcu farsa z Buster Keaton'em. Na tych dwóch ostatnich filmach dzieciarnia się zaśmiewała i bawiła się znakomicie, chociaż właściwie byłaby to kwestja do dyskusji, czy film z Buster Keaton'em należałoby uznać za specjalnie nadający się dla dzieci czy nie. (Sza)

Kino „Tęcza - Wilda" wyświetla film p. t. „Csibi". Gdyby się zapytać właścicieli kin, jakie filmy ubiegłego sezonu były najbardziej kasowe i najbardziej się podobały publiczności, z pewnością w pierwszym rzędzie wymieniliby „Csibi". Jest to bowiem jedna z najlepszych i najbardziej udałych fars jakieśmy w ostatnich latach oglądali. Historja uroczej śpiewaczki, która, chcąc odmłodzić swą mamę, pragnącą się wydać zamąż, udawała małą dziewczynkę — ma w sobie tyle beztroskiej wesołości i tyle humoru najprzedniejszego gatunku, że sukces „Csibi" uważamy za zasłużony. Film „Csibi" zaprodukował kilka ładnych melodyj, które obecnie są już popularnemi szlagierami. „Csibi" jest urocza Franciszka Gaal, ulubienica publiczności wiedeńskiej. (Sza)

Frank szwajcarski spada

Warszawa. (PAT.) Wczorajsze giełdy walutowe pozostawały pod znakiem poważnego osłabienia franka szwajcarskiego. Dewizą na Zurych notowano w Warszawie dziś 171,62 wobec 171,75 w piątek. Natomiast pewnego wzmocnienia doznała dewiza na Medjolan.

Dwuzłotówki z wizerunkiem Piłsudskiego

Warszawa, 10. 12. — Mennica państwowa przystąpiła do wybijania nowych monet, zaopatrzonych w wizerunki Piłsudskiego. 2-złotówki będą wybite w liczbie około półtora miljona sztuk. (w)

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 10. 12. 1934 r.

Dewizy:

	trans	sprzed.	kup.
Belgja	123.85	124.16	123.54
Berlin	212.80	213.80	211.80
Gdańsk	172.85	173.28	172.42
Londyn	26.25	26.38	26.12
Holandja	358.40	259.30	357.50
Nowy Jork kabel	5.20¼	5.33¼	5.27¼
Paryż	34.93	35.02	34.84
Praga	22.12	22.17	22.07
Sztokholm	135.40	136.05	134.75
Szwajcarja	171.60	172.03	171.17
Włochy	45.32	45.44	45.20

Tendencja niejednolita.

Papiery wartościowe i obligacje:

3%	poż. bud.	45.50
5%	poż. konwers.	64.75
6%	poż. dolarowa	72.25
4%	poż. premj. dol.	53.—
7%	poż. stabiliz.	68.25
	w drobnych	68.50

Tendencja przeważnie słabsza.

Akcje w złocie:

Bank Polski	94.—
Węgiel	13.75
Cukier	29.—
Lilpop	10.20

Tendencja niejednolita.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Karol Jankowski i Syn
Fabryka Sukna — Bielsko
SPRZEDAŻ DETALICZNA
Poznań, Plac Wolności 17
(obok Grandki)
Materjały męskie, damskie i wojskowe.
dr 4851/5

Szkło Okienne
obecnie znacznie tańsze
poleca
HURTOWNIA SZKŁA
wł. J. Jóźwiak
Poznań, Półwiejska 9
Hur. Telef. 22-26 Detal
Przyjmujemy asygnaty „Kredyt" i Bony inwestyc.
do 1482

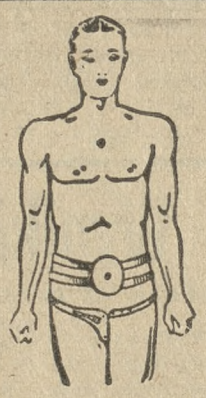

Cierpiącym na rupturę!
Najnowszy wynalazek pasa rupturowego, który powstrzymuje na większą rupturę i go takową, a swoją skutecznością przewyższa wszelkie dotychczasowe wynalazki zagraniczne.
Celem zaoszczędzenia kosztów podróży prosze nadesłać miarę obwodu przez biodra i wielkość ruptury.
Sposób zastosowania załącze przy wysyłce.
Również wykonuje ręce nogi gorsety ortopedyczne obuwie i wszelkie aparaty
PIOTR NIEDZIELA
Poznań, Al. Marcinkowskiego 24. Telefon 38-79
w podwórzu parter lewo.
dg 4126

Fok. zał. 1893
STUDNIE
wiercone artezyjskie
POMPY ręczne, manežowe i mechaniczne
WODOCIĄGI automatyczne
WIERCENIA BADAWCZE
J. Kopczyński i Sp.
Poznań, ul. M. Focha 127. Tel. 60-42
Przedsiębiorstwo wiercenia studzien i zakładanie wodociągów. Fabryka pomp. dg 2 09

Sprzedam

„Tenax" Goerza 4,5×6. Olszański, ul. Cieszkowskiego 5, od 8 do 15. zdg 35 196

Meble

także wyścielane. Fabryka Mebli Rynek Śródecki, skład Żydowska 4. zdg 33 927

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i. w. z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-łamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naturzykład: n 385, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11.15

4. OSOBISTE

Pełny brzuszek, ładna cera
po śniadaniu u Webera. nr 13 770

Wzorowa gospodyni
chcąc oszczędnie przygotować Święta, zakupi: owoce smażone, pierniki, pomadę i lukier w Cukierni Webera. Nowa 4. nr 13 771

7. SPRZEDAŻE

Futro
męskie korzystnie na sprzedaż od 3—5. Fredry 12 m. 6, II p. l. zdr 35 800

Hurtownia Porcelany
Hurtownia Porcelany
Hurtownia Porcelany
Wroniecka 24 podwórze sprzedaje zawsze najtaniej. zdg 36 001

Dywan
3½ × 4½ znakomity okazyjnie. Oferty Kurjer Pozn. zdr 36 086

Bloczki
kalendarzowe hurtownie najtaniej. Drukarnia, Kozia 24. zdg 35 893

Materjały męskie, bielskie,
czesankowe szewiotowe czysto wełniane na
palta, ulstry, poszycia, ubrania
codzienne, wizytowe, sportowe,
fraki, smokingi, spodnie,
mundurki szkolne oraz sortymenty podszewek poleca tanio
Władysław Złotogórski,
Poznań, Kramarska 19/20 piętro Hurt-Detal. 550 deseni na składzie. Pr 8 143-46.6

Szpic
biały młody. Długa 8 — 13. zdg 35 896

Jadalnię
nowoczesna 475. Stolarnia, Chłapowskiego 9, Wilda. zdg 35 992

Piekarnia
ze składem i mieszkaniem zaraz na sprzedaż. Wacław Kierblewski, Książ. zdg 35 874

11. KUPNA

Konia
(wałacha) do 1.7 m wzrostu, lat 10, silnej budowy lub zamienimy z dopłatą na klacz 20 letnią. — Telefon 70-56. Górna Wilda 152 zdrg 35 798

Zegarek brylantowy
damski tylko wartościowy, mało używany kupię natychmiast lub kwit lombardowy. Oferty Kurjer Poznański zdg 35 999

Książki
powieści francuskie, polskie kupię. Oferty Kurjer Poznański Pg 8 498-58,72

13. SZUKA MIESZK.

Poszukuję
3 pokoje śródmieście — Jeżyce, urzędnik państwowy, czynsz zgóry. Zgłoszenia telefon 17-85. zdr 36 125

23. ROZMAITE

Kalendarze
firmowe najtaniej Ekspresdruk, Mielżyńskiego 22. ng 12 981

Swetry, szale, czapeczki
wyrabiam spiesznie przyjmuje wszelkie reparacje trykotowe, nadrabianie pończoch i skarpet po cenach przystępnych. Seweryna Mielżyńskiego 28, m. 3. zdg 35 801

Losy
3 klasy jeszcze do nabycia w najszczęśliwszej kolekturze Kedziory, Poznań, Sieroca 5/6.

Swędzenie
oraz wyrzuty skórne usuwa krem Lain-Age (z kogutkiem). — Nieszkodliwy kosmetyk usuwający wady naskórka ng 12 394

Tłumaczenia
przepisywanie maszyna lekcje. Spandowska Marcinkowskiego 24, mieszkanie 21. ng 12 402

26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Panienka
ukończony kurs gospodarczy 3 letni krawiecki, szuka posady do dzieci lub innej. Oferty Kurjer Poznański zdg 36 011

Krawcowa
poszukuje posady (garderoba dziecięca, bielizna. Oferty Kurjer Pozn. zdg 35 845

Dziewczyna
uczciwa z gotowaniem, dobremi świadectwami poszukuje posady zaraz lub 15. Oferty Kurjer Poznański zdg 35 910

Przyjmę
posadę u samotnej osoby za gospodynię później jako wspólniczka do przedsiębiorstwa. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdg 36 013

28. ROZRYWKA

„Halka - Moniuszki"
Narodowe arcydzieło — oryginalne arje wykonane przez genjalnego tenora
Kiepurę
Kino „Stinks". p 1771

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter,** Poznań, Ostrow Wlkp.

Przedpłata na miesiąc grudzień 1934 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.14, kwartalnie zł 12.40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7.50, w innych krajach zł 9.50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr., na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr. na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr. przed wiadomościami poczytnemi 200 gr. od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% narzyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne" do g. 11.30, w dni przedświąteczne do godz. 11.15, większe drukowe wedle możności. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów (w tem 5 nagłówk.): słowo nagłówk. (tłuste) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wyciskiem ogłoszenia, powstałe wskutek matryc., wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materjał poświęcony danej uroczystości.
Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72.
P. K. O. Poznań nr. 200 149